Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/72219,Polskie-Orleta-na-Slasku-Kadeci-w-powstaniach-slaskich.html

Front oddziału kadetów lwowskich podczas uroczystości, wrzesień 1931 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Polskie Orlęta na Śląsku. Kadeci w powstaniach śląskich

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: TOMASZ PANFIL 20.03.2021

Wieki odłączenia od Macierzy i przynależenia do państw obcych: Czech, Austrii, Prus i Niemiec. Kuszenie atrakcyjnością austriackiej sztuki, niemieckiej nauki i techniki, wreszcie brutalna przemoc germanizacyjna...

A jednak pomimo atrakcyjności niemieckiej kultury XIX stulecia i wysiłków potężnego państwa niemieckiego, Śląsk nie uległ pokusom, nie ugiął się przed siłą, uparcie podtrzymywał polską mowę i modlitwę. I doczekał, pełen woli czynu, do dnia zmartwychwstania Polski wolnej i suwerennej. A potem przyszły dni, gdy trzeba było wolę potwierdzić czynem, stanąć do walki z Niemcami ani myślącymi oddać bogaty Śląsk Polakom. Wtedy pojawili się polscy ochotnicy, a wśród nich chłopcy-żołnierze, polscy kadeci. Pierwsze wojsko polskie na Śląsku od czasów Jana III Sobieskiego.

> Napięcie narastało z każdym dniem. Niemców rozzuchwalała przychylność brytyjskiego premiera Lloyd George'a, który – nie znosząc Polski i obawiając się nazbyt silnej Francji – robił, co mógł, by uzyskać dla Niemców jak najkorzystniejsze warunki.

Debatujący w Wersalu przedstawiciele zwycięskich mocarstw stanęli wobec problemu wytyczenia granic państw powstających po rozpadzie czterech imperiów: austro-węgierskiego, niemieckiego rosyjskiego i osmańskiego. A problem był niesłychanie skomplikowany, bowiem w żadnym innym miejscu kontynentu nie występował tak złożony konglomerat narodowy, etniczny i wyznaniowy. Narody wielonarodowych imperiów zdołały się przemieszać, w XIX stuleciu narodziły się nacje nowe, mniejsze etnosy lokowały się w wewnątrz narodów większych, idąc w poprzek tradycji państwowych i religijnych. Chcąc działać w zgodzie z regułami demokracji – ale pojmowanymi bezdusznie i czysto arytmetycznie, bez koniecznych modyfikacji kulturowych – alianci wymyślili instytucję plebiscytu. Ludność mieszkająca na spornym obszarze, w drodze głosowania miała optować za jego przynależnością państwową. Twórcy tego mechanizmu nie pomyśleli, że niezależnie od wyniku głosowania, zawsze powstanie niezadowolona z niego mniejszość.

Decyzję o zarządzeniu na Śląsku plebiscytu alianci wpisali do Traktatu Wersalskiego. Ślązacy przyznający się do polskości i dążący do połączenia z Macierzą od początku akcji plebiscytowej stali na pozycji zdecydowanie gorszej niż Niemcy – wszak plebiscyt miał odbyć się na terenie państwa niemieckiego. Ono zaś wciąż – mimo przegranej wojny – dysponowało sprawną administracją, dużymi pieniędzmi i siłami zbrojnymi. Na Śląsk, dla zbrojnego wsparcia niemieckich Ślązaków, ściągano często zaprawione w bojach jednostki frontowe, które przybierały inne nazwy: *Freikorps, Grenzschutz* czy *Sicherheitspolizei* (Sipo). To one stały za morderstwami propolskich działaczy i napadami na polskie lokale, teoretycznie pozostające pod opieką alianckiej Komisji

Międzysojuszniczej.

Oddział niemieckiego *Grenzschutzu* podczas I powstania ślaskiego. Widoczne uzbrojenie żołnierzy: granaty trzonkowe Stielhandgranate 17 i lekki karabin maszynowy MG 08/15. Fot. NAC

Plebiscyt

Napięcie narastało z każdym dniem. Niemców rozzuchwalała przychylność brytyjskiego premiera Lloyd George'a, który – nie znosząc Polski i obawiając się nazbyt silnej Francji – robił, co mógł, by uzyskać dla Niemców jak najkorzystniejsze warunki. Na korzyść Niemiec działało również coraz większe zaangażowanie Polski w wojnę z bolszewicką Rosją – wojnę, która przybierała coraz to bardziej niekorzystny obrót. Szczególne nasilenie niemieckiego terroru przypadło na sierpień 1920 roku, gdy w trzydniowej bitwie pod Warszawą ważyły się losy nie tylko Polski, ale i Niemiec oraz całej Europy.

> Debatujący w Wersalu przedstawiciele zwycięskich mocarstw stanęli wobec problemu wytyczenia granic państw powstających po rozpadzie czterech imperiów: austro-węgierskiego, niemieckiego

rosyjskiego i osmańskiego.

Wybuch sprowokowanego niemiecką przemocą drugiego powstania śląskiego (18-25 sierpnia 1920 roku), skłonił wreszcie aliantów do działania: rozwiązano „zycherkę” (jak Polacy nazywali *Sipo*), w jej miejsce utworzono mieszaną policję polsko-niemiecką.

Plebiscyt odbył się 20 marca 1921 r. Na jego wyniku zaważyło dopuszczenie do głosu – i to na polski wniosek – ludzi na Śląsku urodzonych, ale tu nie mieszkających, stanowiących prawie 20 proc. uprawnionych. Polska liczyła na głosy potężnej liczebnie grupy polskich emigrantów zarobkowych pracujących głównie w górnictwie w Zagłębiu Ruhry. Tymczasem – dzięki wsparciu państwa niemieckiego, które finansowało niemieckim emigrantom podróż i pobyt, odmawiając tego polskim Ślązakom – za pozostaniem Śląska w granicach Niemiec głosowało blisko 200 tys. emigrantów, podczas gdy za Polską zaledwie nieco ponad 10 tysięcy. Ostatecznie za połączeniem Śląska z Polską głosowało 40,4 proc., za Niemcami zaś 59,6.

Polska, za którą tęskniły pokolenia Ślązaków była tak blisko, oddzielona tylko jedną niepewną granicą, a jednocześnie tak daleko – bazując na wynikach plebiscytu Anglicy wraz z Włochami proponowali przyznać Polsce jedynie wschodnie, o charakterze głównie rolniczym, okrawki Śląska. Polaków natomiast mocno wspierali Francuzi, dwukrotnie w ciągu ostatnich 50 lat napadnięci przez Niemców i doskonale wiedzący, że osłabienie Niemiec leży w ich żywotnym interesie. Rząd polski, uzależniony w kwestii granic zachodnich od aliantów, zmuszony był powstrzymywać się od mocniejszego i oficjalnego wsparcia polskich Ślązaków, choć – po zawarciu z bolszewikami pokoju w Rydze (18 III 1921) – miał do dyspozycji silną i zaprawioną w bojach armię. Trzeciego maja 1921 roku Wojciech Korfanty zdecydował o rozpoczęciu kolejnego, trzeciego już powstania. Bój to miał być ostatni.

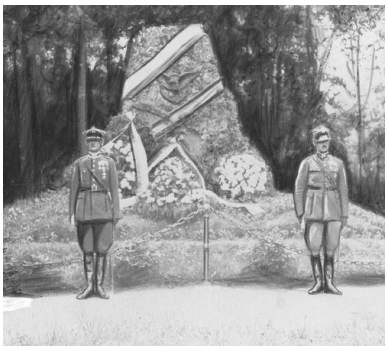

Warta honorowa przed

pomnikiem kadetów lwowskich poległych w powstaniu śląskim. Fot. NAC

Śląskowi z pomocą

Wyszkolenie szeregowego żołnierza piechoty to kwestia kilku tygodni. Wychowanie, uformowanie i wyuczenie dobrego oficera, to kwestia lat i im wcześniej się zacznie, tym lepszy efekt można osiągnąć. Do Korpusów Kadetów, szkół o profilu wojskowym kilkunastoletni chłopcy garnęli się masowo: bywało, że o 1 miejsce starało się 20 chętnych. W pierwszych latach Polsce odrodzonej istniały dwa Korpusy: we Lwowie i w Modlinie. Kadeci Korpusu 1. (przybyli do Lwowa z podkrakowskiego Łobzowa) chodzili po mieście będącym symbolem walki o niepodległość, jedynym polskim mieście odznaczonym Krzyżem Virtuti Militari, lekcje mieli w budynkach o ścianach poznaczonymi śladami kul z czasów tak niedawnej wojny z Ukraińcami. Doskonale rozumieli sens słów *Semper Fidelis* – Zawsze wierni.

Fotografia grupowa wychowanków Korpusu Kadetów z 1921 r. Fot. NAC

„W pierwszych dniach maja rozeszła się wiadomość o powstaniu na Śląsku. A więc była wojna, prawdziwa wojna, którą znaliśmy tylko z opowiadań starszych kolegów, do której tęskniliśmy, jak do wyzwolenia z szarej rzeczywistości szkolnego życia […]. Zmylenie czujności oficera służbowego, ucieczka z Korpusu przez mur okalający budynki, i wreszcie uciążliwa podróż na Śląsk bez pieniędzy i dokumentów, była dziełem naszej nieprzebranej, młodej przedsiębiorczości”.

– wspominał kadet Zygmunt Lityński. Władze wojskowe surowo zakazały kadetom udziału w walkach, lecz

> „…wiedzieli wszyscy, że trzeba książki na bok odłożyć i podążyć Śląskowi z pomocą. Było to tak naturalne, tak konsekwentnie jasne, że trudno im było zrozumieć dlaczego przełożeni zagrozili im w razie ucieczki natychmiastowem usunięciem z Korpusu, dlaczego tłumaczyli, że «koniec roku się zbliża» i że «iść na Śląsk w takich warunkach jest – zbrodnią». I mówili to w murach, o które walczyły i na których ginęły w roku 1918 lwowskie orlice i orlęta!”

– napisał w 10. rocznicę Powstania Zbigniew Zaniewicki, kadet walczący w III Powstaniu Śląskim, w oddziale Grupy Północ.

Spisali się jak bohaterowie…

Szef sztabu Naczelnego Dowództwa Polskiego pisał po walkach:

> „Kadeci odznaczyli się wybitnem męstwem w wielu bitwach, najwięcej koło góry św. Anny w 8 p. piech. kapitana Rataja, powstrzymując ogólną ucieczkę i popłoch…”.

A tak to zapamiętał kadet Lityński:

> „…Rozkaz: «Naprzód!» Gdzie «naprzód»? Chlapie ziemia w pysk, raz drugi, trzeci, dławi w gardle smak piasku, ciężą nogi jak z kamienia, lepi się dłoń do żelaza. «Naprzód!» Nikt nie pójdzie naprzód. Chwieje się cała linia. Jezus, Maria, rzuca ktoś karabin… Za plecami las, za plecami życie…! I oto nagle dzieje się cud. Wyłazi ktoś na nasyp, prostuje się ogromny, podnosi ręce jak krzyż na wiatr, na kule, na dym, rozdziawia gębę i wrzeszczy: Niech żyje Polska!… Wgryzają się zęby w wargi, zapada się cały świat, zwariowaliśmy wszyscy. Budzi się w piersiach coś silniejszego od wszystkich głosów, od wszystkich myśli i instynktów, głuszy okrzyk eksplozje min, zasłania ogień, zasieki i śmierć. Błyszczy rząd pochylonych bagnetów, zginają się karki jak łuki, zapadają się buty w grudę, gnie się darń zdeptana, rozstwierają się pod stopami wyrwy, potyka się ktoś, rzyga krwią, toczy się na stratowanie. Już nie ma nic dokoła, prócz tych słów opętańczych, rozdzierających duszę… Naprzód! Naprzód! Naprzód! Gnamy zbitą kupą, lufa przy lufie, pcha nas wiatr,

dudnią obcasy na kamieni… I nagle ze wszystkich piersi wyrywa się okrzyk, miesza się z wiatrem, ze słońcem, łzy niepowstrzymane płyną po policzkach, niezmierna duma oszałamia zmysły. Obłąkani szczęściem stoimy oto, sponiewierana, śmiejąca się banda niedobitków na kawałku zdobytej Polski.”

Kadeci podczas uroczystości święta 3 Maja w Katowicach, 1933 r. Fot. NAC

Tam, gdzie najciężej..

Pułki śląskie walczące w III Powstaniu składały się wyłącznie z ochotników: górników, robotników, chłopów. Ludzi twardych, nawykłych do trudów i ciężkiej pracy, ale umiejących posługiwać się kilofem, młotem i pługiem, nie karabinem czy cekaemem. Aż tu wśród nich pojawili się młodziutcy kadeci ze Lwowa i Modlina, dezerterzy ze szkół, w których karabin poznali równie dobrze, jak pióro i książkę. Szef sztabu pisał:

„Ich [kadetów] męstwo miało oprócz wojskowego także moralne znaczenie, albowiem Ślązacy, którzy dotąd nieufnie odnosili się do rodaków zza kordonu, nabrali do nich dużego zaufania i przekonania”.

Idealiści, gorące serca i głowy. Walczą o ukochaną Polskę, więc walczą wspaniale. Dowódcy wiedzą, że mogą na nich polegać, więc kierują ich tam, gdzie najciężej. Góra świętej Anny: w rękach powstańców od 4 maja, zaatakowana przez batalion Freikorpsu 21 maja. Powstańcy odepchnięci, kontratakują, cofają się i znów prą do przodu, najciężej krwawi 8 pułk Franciszka Rataja. A w nim lwowscy kadeci. Tego dnia, 21 maja padło ich trzech: Karol Chodkiewicz lat 16, Zygmunt Toczyłowski, lat 17, Zygmunt Zakrzewski lat 18. Kadeci walczą pod Gogolinem, Zębowicami, Kędzierzynem. W czerwcu życie za polski Śląsk oddają jeszcze Henryk Czekaliński lat

16 (poległ 10-ego), Zbigniew Pszczółkowski lat 10 (poległ 10-ego) i Zbigniew Zaszczyński, szef kompanii lat 20 (poległ 13-ego). Rychło narodziła się legenda, że poległy kadet Karol Chodkiewicz był dalekim praprawnukiem wspaniałego zwycięzcy spod Kokenhausen, Kircholmu, obrońcy Chocimia, zmarłego w oblężonym przez Turków obozie hetmana wielkiego litewskiego Karola Jana Chodkiewicza. I chociaż nie było to prawdą, to opromieniło śmierć kadeta blaskiem rycerskiej legendy.

Dekoracja sztandaru Korpusu Kadetów nr 1 we Lwowie Śląskim Krzyżem Zasługi, wrzesień 1931 r. Fot. NAC

Rycerska tradycja

Kapitan Franciszek Rataj:

> „Nie mam dość słów, aby dostatecznie podkreślić męstwo kadetów. W walkach, które stoczył 8-my pułk, a w których oni brali udział, muszę wszystkie powodzenia im tylko przypisać. W najkrytyczniejszych chwilach umieli zawsze swym niezrównanym przykładem cudownie oddziałać i podnieść w szeregach upadającego ducha, uchronić nawet od klęski”.

Po zakończeniu Powstania, władze wojskowe zostały zasypane meldunkami o męstwie kadetów. Nie miały wyjścia, bohaterów się nie karze – decyzje o relegowaniu zbiegów z Korpusów zostały anulowane. Dwóch poległych kadetów otrzymało krzyże Virtuti Militari, kilkudziesięciu następnych „Śląskie Wstęgi Waleczności i Zasługi”. Wstęgą udekorowano również sztandar lwowskiego Korpusu.

Czwartego lipca 1930 roku rozkazem Ministra Spraw Wojskowych (wówczas Józefa Piłsudskiego) dzień 21 maja, w którym śmierć w bitwie o Górę Świętej Anny poniosło trzech kadetów, został ustanowiony świętem Korpusu Kadetów.

Czwartego lipca 1930 roku rozkazem Ministra Spraw Wojskowych (wówczas Józefa Piłsudskiego) dzień 21 maja, w którym śmierć w bitwie o Górę Świętej Anny poniosło trzech kadetów, został ustanowiony świętem Korpusu Kadetów. W parku lwowskiego Korpusu stanął pomnik poległych, a ich portrety zawisły w Sali Honoru.

Zbigniew Kabata, był kadetem 1. Korpusu, ukończył go w czerwcu 1939 r. i prosto ze szkoły poszedł śladem swych starszych kolegów na kolejną wojnę z Niemcami, którzy już nie Śląska chcieli, ale całej Polski. Później był oficerem Armii Krajowej pseudonim „Bobo” i autorem najpiękniejszej pieśni o AK; napisał również wiersz o kadetach. Oto jego fragment poświęcony chłopcom, polskim Orlętom z zawsze wiernego Lwowa, którzy walczyli i ginęli w boju o Śląsk.

Rok po roku czciliśmy poległych,

którzy miejsce w honorowej sali

okupili swym młodym życiem,

wbrew rozkazom do walki pobiegli,

bo ich wołał z nieśmiertelnej dali

sam Wysocki, buntownik, marzyciel.

Wbrew rozkazom, zachodniej granicy

szli na pomoc gdy stała w pożarze.

Kolorowe portrety, strażnicy

przy spłowiałym, witebskim sztandarze.

Staliśmy granatową kompanią,

naiwnie zakochani w legendzie.

Pierwotna wersja artykułu ukazała się w numerze 34(2019) Gazety Polskiej

COFNIJ SIĘ